

KURYER LITEWSKI

w Wilnie w Poniedziałek dnia 17 Maja v.s. 1820 roku

WIADOMOSCI KRAJOWE
W I L N O.

Znakomitsze osoby publiczności tutejszey, d. 11 t. m., pożegnały wyjeżdżającego ztąd, rangi 6tey klasy i kawalera *Putiatę*, który przez lat ośm zarządzając tu kommissoryatem, uuiął z oalą swoją familią, zjednać ku sobie szacunek i poważenie, a teraz przeznaczony na plac wyższy w Moskwie, z powszechnym żalem miasto nasze opuścił. Z tey okoliczności dany był wieczor, w ogrodzie sapieżyńskim na Antokolu. Więcey sta osob zgromadzenie to składały. Spełniono zdrowie Naylaskawszego Monarchy, pod którego berłem, tak miłe kojarzą się związki przyjaźni urzędników i obywateli. Inne toasty oświadczeniami przyjaźni i jey trwałości były oznaczone. Rakiety ogłaszały ich spełnianie. Muzyka przygrywała tey przyjemney uczcie. Ogród był oświecony. To przyjaźnych uczuć do powszechney wiadomości podanie, niech się stanie uwieibieniem sero onotliwych, w pożyciu przyjaźnem rozkoszy szukających, i pożądaném zachęceniem do usilnych starań każdego, jednania sobie sero tych wszystkich, z którymi kolej zdarzeń ludzkich żyć przeznaczy, a temu mężowi, dla którego obchod był sporządzony i jego rodzinie, niech stanie się wdzięcznem przypomnieniem kraju, gdzie był kochanym i jest żalowanym.

Petersburg, dnia 7 maja. W przeszłą środę d. 5 b. m. była tu wielka parada gwardyi Jego Cesarskiej Mości, na placu niegdyś *Carycynym Ługiem*, później *Placem Marsowym*, a teraz *Suworowa* zwanym. Piękny wiosenny dzień, położenie miejsca, postawa dobranych szeregów, mnóstwo różnego stanu ploi i wieku widzów, wszystko to połączone, czyniło ten widok prawdziwie zachwycającym i niepodobnym do opisanja, a obecność Najjaśnieyszego Cesarza, który naczelnie tym obrótom dowodził, dodawała świetności widokowi, a woysku ochoty do rozwinięcia całej dzielności sztuki i wprawy. Plac *Suworowa* jest prawie kwadrat 2,000 stop długi i przeszło 800 szeroki, dwoma bokami do ogrodów letnich wielkiego i małego przyległy, i kanałami tylko od nich oddzielony. Bok naprzeciwko ogrodu wielkiego leżący, ozdobiony jest pięknymi gmachami, jako t: koszarami pólku *Preobrażeńskiego* pięknie odnowionemi, domem Hrabiego *Soltykowa* i innemi ozdobney architektury; czwarty bok tegoż placu przypiera do pałacu marmurowego, jego balustrady z lanego żelaza i oficyn, dalej jest miejsce wolne wychodzące nad Newę, w środku którego wznosi się pomnik bronzowy, wystawujący bohatera, od którego oaly plac wziął swe nazwanie, stojącego na podstawie z granitu na czterech także granitowych stopniach osadzoney, a słupami i łańcuchem z lanego żelaza poniżej

stopniów opasaney. Posąg *Suworowa* olbrzymiey postaci w zbroi rzymskiej, z szyszakiem na głowie, w lewey ręce trzyma tarczę spuszczoną, którą Orły Rossyyskie, to państwo wystawujące, zasłania; w prawey podniesionej trzyma miecz, którym zdaje się odganiać nieprzyjaciela. Po pomniku *Piotra W.*, ten jest naypiękniejszy ze wszystkich zdobiących *Petersburg*. Pomnik ten był umieszczony z drugiey strony placu nad kanałem oddzielającym go od ogrodu małego; w tém zaś miejscu, gdzie jest teraz, był ogród należący do domu Hrabiego *Soltykowa*. Cesarz *Jmśc*, za którego szczęśliwym rządem wszystko ożywa i kwitnie, a *Petersburg* czarującą przybrał postać, w roku zaprzeszłym kupił ten ogród od właściciela. Przez jego zniesienie odkrył widok nad Newę i posąg *Suworowa* nad brzeg jey prawie przyniosł. Tu właśnie jest miejsce wspomnieć o pomniku drugiego bohatera, to jest *Rumiancowa Zadunayskiego*. Jest to obelisk granitowy na takież podstawie osadzony. Przed dwoma laty zdołał on plac *marsowy*, lecz położenie jego tak było niedogodne, iż z brzegu Newy ledwie sam wierzchołek można było widzieć; ogród bowiem Hrabiego *Soltykowa*, który, jakośmy powiedzieli, z rozkazu Cesarza *Jmści* został zniesionym, zasłaniał go zupełnie. Pomnik ten jest teraz na placu między akademią sztuk nadobnych i korpusem kadeckim na *Wasilewskim* ostrowie. Z drugiey strony posągu *Suworowa*, wzdłuż boku czwartego, placu tegoż mienia, jest dom Hr. *Soltykowa* pięknie przebudowany, a za nim pałac *Rybasa* z ogrodami nad czwarte piętro wzniesionemi i ponad obszerne galerye ciągnącemi się. W takimto położeniu jest plac *Suworowa*. Przed dwoma laty była to obszerna równina, nieopatrzona wpodziemne kanały i w wielu miejscach nienależycie zrównana; po naymnieyszym deszczu niezmiernie bywała błotnista i ledwie wśród naypiękniejszey pogody, na ćwiczenia woyskowe przydatna. N. Cesarz *Jmśc* zwrócił i na nią baczne swe oko i w kilka miesięcy w dziwnie piękny plac zamienił. Biegli inżynierowie zrównali poziom, przecięli podziemnymi do Newy i kanałów wpadającemi rowami, a na około na cztery sążnie mocnym opatrzyli brukiem. (*Ras. Inw.*)

A N G L I A.

Londyn, dnia 5 maja. Dnia 3 b. m. były pokoje u Króla, który przyjmował adresa winsaujące wstąpienia na tron: Między innemi deputacya kwaków, złożona z 12 członków, podała także swój adres. Należał do niey *Tomasz Howard*, który w roku 1760 podał podobny adres nieboszczykowi Królowi *Jerzemu III*. Wspomniona deputacya weszła, podług zwyczaju, z nakrytą głową do przedpokojów. Wypadało,

aby stanęła przed Królem z odkrytą głową; lecz, jakżeby ją do tego zniewolić? Odzwiertny dobrze sobie w tej mierze poradził. Podniósł rękę najpierwшему kwakrowi i zdjął nią jego kapelusz, toż samo potem innym uczynił. Wszyscy więc stojąc przed Królem, trzymali kapelusz w rękę. Monaroha przyjął ich bardzo łaskawie.

Słychać, iż Król postanowił znowu odłożyć koronację swoją na czas późniejszy: potrzebne bowiem na nią wydatki wynosiłyby blisko 800,000 funtów szterl., a w teraźniejszym niedostatku krajowym nie chce Monarcha nakładać nowych na naród ciężarów.

Król Jmć pojednał się zupełnie z Xiążęciem *Sussex*, który, jak słychać, ma być vice-królem Irlandyi, na miejscu Hrabiego *Talbot*.

Odebrano tu listy od Królowej pod dniem 15 kwietnia z *Pesaro*. Wyjechała tego samego dnia, i miała udać się przez *Paryż* do *Calais*. Zaleciła Hrabini *Hamilton*, aby w *Douvers*, czekała na jej przybycie.

Gazety tutejsze umieszczają dalsze szczegóły o straceniu spiskowych. W wilią egzekucyi, *Davidson* prosił wieczorem, aby mu sprowadzono chleba, i tym końcem wskazał znajomego sobie, który był dawniej czeladnikiem krawieckim; że zaś nie zdawało się, aby ten człowiek mógł go na śmierć przygotować, i gdy nawet padało nań podeyrzenie, musiał więc *Davidson* przestać na chlebie miejscowym. Nazajutrz rano oświadczyli spiskowi, iż ostatni raz chcą śniadać wszyscy razem; odmówiono im tego, z bojaźni, aby się nie namówili względem tego, co mają powiedzieć zgromadzonemu ludowi. *Ings* dawniej jeszcze z tém się odezwał: *Z mollochem nic zacząć nie można; będzie stał i oczy wytrzymszał, a palcem nawet nie ruszy..* Wszyscy zgodnie oświadczyli, iż ten dzień jest najszczęśliwszym w ich życiu. *Brunt* spełnił kielich wina, pijąc zdrowie Króla i rodziny jego. Na rusztowaniu śmiertelnym, *Brunt*, *Thistlewood* i *Ings* jedli jabłka, które im dał *alderman Parkins*. *Brunt* rzekł kilkakrotnie: *lepiej umrzeć wolnym, jak żyć w niewoli. Wierzę iż jest Bóg, i że dla mnie łaskawszym będzie od tych, których około siebie widzę.* — *Tidd* otarł sobie łzy w oczach i tych słów: *Moja żona i moje... nie mógł zupełnie wymówić.* — *Ings* odezwał się do jakiegoś człowieka, który go do stałości zachęcał: *Nie inaczej, jestem stały; lecz mój Panie, mamy dzieci.* — *Brunt* zaś powiedział jednemu ze stojących ludzi, który go wzywał do pojednania się z Bogiem: *Cóżem złego uczynił? nic; zostaję w pokoju z Bogiem, i nikogo nie obraziłem.* Narzekał, iż naostatku ma być powieszonym. *Dla czegoż (zawołał) mam taką hańbę ponieść.* — *Ings* rzekł do kata, gdy mu stryczek na szyję zakładał: *Pozdrów Jerzego IV; życzę mu długiego panowania.* Zdjął swoje suknią, a w działo kurtkę rzeźniczą, mówiąc: *Ta suknia jest dla mojej żony, a nie dla kata.* — Człowiek, który w masce ucinął po śmierci głowę spiskowym, jest ten sam, który dawniej tracił *Despada* i współników jego. *Thistlewoodowi* dopiero za trzecim razem głowę uciął, na co pospólstwo szemrało. Wspomniony człowiek był przedmiotem powszechnego obrzydzenia. Niektórzy poczytywali go za *Edwarda*. Lud lajał najbardziej zdrajców, którzy wydali spiskowych. Często słyszano te słowa: *Monument was do tego przywiódł: on jest zabójcą waszym.* — *Tidd* od 20 lat przeczuwał, iż będzie powieszonym. Nie raz mówił do żony: *Umrę na rusztowaniu.* Stolarz *Davidson* przed straceniem tańczył w kayda-

nach, tak dalece, iż sobie nogi pokaleczył. — Ciała spiskowych włożono w trumny napełnione niegaszonym wapnem, i pochowano w grobie więzienia *Newgate*. Rodziny ich prosiły Lorda *Sidmouth* o pozwolenie odebrania zwłok, aby je za pieniądze dla wsparcia pozostałych żon i dzieci pokazywać mogły. Odmówił im tego. — Żona *Coopera* dostała pomieszczenia umysłu.

Czytamy w *Morning - Chronicle* co następuje: „Spiskowi przyznali się do wszystkiego, o co ich oskarżono. *Thistlewood* oświadczył: iż sama tylko chęć dobra oyczyzny skłoniła go do tego czynu; iż postanowił pomścić się śmierci nieszczęśliwych ludzi, których po tyrańsku w *Manchester* pałacami porąbano, a zadając śmierć winnym śpiewać *requiem* nad duszami niewinnych. *Ings* wynurzył nadzieję, iż dzieci jego doczekają się oddania sprawiedliwości oyczyznej, i polepszenia losu anglików. *Brunt* powiedział: iż pracą swoją mógł dawniej po 3 do 4 funt. szterl. na tydzień zarabiać; a teraz ledwo ma 10 szylingów. Dochodził przyczyny tego, — i czegoż doszedł? — oto, iż wypadki w *Manchester* były bardzo okropne, i że niema tak srogiej kary, któraby była dostateczną na tych, którzy do nich stali się powodem, lub je pochwalili. Wspominano oraz imiona *Brutusa* i *Kassjusza*. Nie podpada wątpliwości, iż *Thistlewood* i współnicy jego mocno nienawidzili ministrów, i mieli niegodziwy względem nich zamysł; lecz zachodzi pytanie, z kąd ci ludzie, którzy sami nie mieli z czego żyć, brali pieniądze, i kupowali za nie broń, potrzeby wojenne i inne rzeczy? Czemuż ten *Edward*, który w spisku tak wielką grał rolę, nie stanął na świadka? Dla czegoż wzięto za zasadę oskarżenie o zdradę kraju, a popełnione i dowiedzione zabójstwo na osobie *Smithersa* ominione?”

Słychać, iż Monarcha, podczas ostatniej swojej bytności w *Windsor* znalazł w ukrytej szufladce testament zmarłego swego oycy. Klucz do niej dał mu generał *Taylor*.

Wyznaczono 300 funt. szterl. nagrody za schwytanie dwóch drukarzy z *Glasgow*, którzy przyklepioną tam po ulicach buntowniczą odezwę drukowali.

Reformatorowie popełniają ciągle różne bezprawia w Irlandyi i Szkocyi. Ustanowiono oddzielną kommissyą do sądzenia buntowników w Szkocyi.

Z powodu nieodebraney dotąd żadney wiadomości o drugiej wyprawie angielskiej do bieguna północnego, ma być wysłany okręt dla dowiedzenia się o jej losie.

Pocztą w Anglii przyniosła w roku zeszłym etatowym dochodu milion 422,180 funt. szterl.

Generał *Devereux*, wzięwszy kilku officerów swojego sztabu, kapitana i 30 młodzieńców, popłynął dnia 27 z. m. z *Liverpool* do *Kolumbii*, gdzie wspólnie z legionem irlandzkim chcą walczyć za sprawę wolności południowych amerykanów.

W tutejszey akademii pięknych sztuk wystawiono tego roku 1072 różnych robot, między którymi było 452 obrazów olejno malowanych.

Nasessyi izby niższej dnia 2 b. m. rzekł *alderman Wood*: niedawno przyszło 7 osób do mnie, i jako od urzędnika domagało się razkazu uwiezienia niejakiego *Jerzego Edwarda*. Wypytywałem zaraz tych ludzi, i z niemałym zadziwieniem usłyszałem o uknowanym spisku, który zmierzzał, nie tylko do zburzenia tej izby i wygubienia jej członków, lecz nawet do odebrania życia je-

dney z najpierwszych osób w kraju naszym i ministrów królewskim. (Zawołano: *sluchaycie! sluchaycie!*) Spisałem zeznanie tych ludzi, i przeczytam je izbie. Osnowa jego taka:— „Przed niejakim czasem (zdaje nam się, że w roku 1819) widzieliśmy człowieka nazwiskiem *Edwarda*, który chodził od jednej szynkowni do drugiej; słyszeliśmy, jak namawiał ludzi, aby z nim do spisku przeciwko rządowi należeli. Między innemi miał taki zamiar: chciał 6 lub 8 ludzi, na którychby żadnego podejrzenia nie miano, wprowadzić do izby niższej; mieli trzymać pod pachą xiążki, w których znajdowałyby się rurki, mające najwyżcey 4 cale długości, napelnione prochem, i zatkać. Rurki te, rzucone z galeryi w czasie zgromadzenia izby, rozpostarłyby śmierć i zniszczenie. Innym razem powiedział *Edward*, iż *Thistlewood* najlepiej potrafi ten zamiar przywieść do skutku, i że wkrótce będzie uwolnionym z *Horsham-Goal*, więzienia, w którym go osadzono za wyzwanie Lorda *Sidmouth* na pojedynek. Jakoż *Thistlewood* we dwa dni potem wypuszczony na wolność, przyszedł do mieszkania szewca *Preston*, gdzie go stawiono przed *Edwardem*. Przekonaliśmy się, iż *Edward* postarał się o te xiążki i rurki, dostał raptem znaczne pieniądze, a dawniey nie miał nawet za co wypić szklanki piwa. Mógł więc i inną broń kupić.” Takie jest zeznanie tych ludzi, ile się tyce izby naszej; reszty nie widzę obowiązku teraz przytaczać. Odkrywa nader okropny spisek. Ludzie ci są uczciwemi, i nie stawiali na świadków ani za koronę, ani za spiskowemi. Że zaś żądanie ich przechodziło władzę moję, poradziłem im więc, aby się postarali u Lorda *Sidmouth* o rozkaz uwięzienia *Edwarda*, poczem natychmiast kazałbym go uwięzić. Po większey jednak rozwadze, uznałem ważność tej rzeczy, i sam poszedłem z niemi do wydziału ministerium spraw wewnętrznych, lecz tam Lorda *Sidmouth* nie zostałem. Jestem przekonany, iż będą mógł złożyć dowody zbrodni *Edwarda*. Uważam ją za naruszenie przywilejów izb, i wnoszę, aby tego człowieka natychmiast do kratki izby przyprowadzono. (Mowę tę przerywano często kaszaniem, tupaniem nogami i t. d.) P. *Bathurst* oświadczył: „Gdyby ta okoliczność była przełożoną w innym zwyczajnieyszym sposobie, nie wątpię, iżby z nią także podług zwyczaju postąpiono: lecz natychmiast przywoływać do kratki człowieka, który o tak okropney myślał zbrodni, jest nierozważnym krokiem.

P. *Wood* odpowiedział: wiadomo, iż *Edward* służył niejaki czas u pewnych osób, i że miał niegodziwe zamiary, a nawet bez trudności dowieść można, iż był jedynym naczelnikiem całego spisku. Nie wiedząc jednak w tej chwili, jak mam wniosek mój przystroić, oddaję całą rzecz do woli izby.

P. *Hume*, popierając wniosek P. *Wood*, rzekł: podług zeznania wspomnianych ludzi, *Edward* na 24 godzin przed schwytaniem spiskowych, trzymając wręku granaty, chodził od jednej szynkowni do drugiej, i wszelkimi sposobami namawiał tych, których tam zastał, aby z nim do zabicia ministrów należeli. Raptem dostał pieniędzy, i bez względu na cenę, kupował broń wszelkiego gatunku. Niemal więc zależy krajowi na wiadomości, kto dał pieniędzy *Edwardowi*, i czyli niektóre osoby nie wiedziały o tym spisku pierwey, aniżeli go zniweczono, co zdaje się bardzo podobnem do prawdy.

P. *Brougham* oświadczył: nie mogę się zgodzić na osobliwszy rodzaj przyjęcia przez nie-

których członków izby wniosku szanownego aldermana. Zdziwił mię śmiech, z jakim czytanych zeznań słuchano. Jakież był zamiar *Edwarda*? Oto chciał zburzyć izbę niższą parlamentu, co jest zdradą kraju, czyli raczej wielką zbrodnią, bo według ustawy *Edwarda III*, potrzeba istotnie zburzyć izbę, aby się to zdradą kraju nazywało. Pytam się o przyczynę tego śmiechu? Jestże to niczem, cośmy słyszeli? możemyż być obojętnymi na spisek, który miał na celu przywieść bułajów z granatami w rękę i zamordowanie członków izby, w chwili, kiedy się ważnemi krajowemi interesami zajmowali? O Boże! jestże to zabawka, z którejby się śmiać należało? kiedy takie granaty chciało rzucić w domu ministra gabinetowego, nazwano to zdradą kraju, i spiskowych śmiercią ukarano. Mamyż takie zeznanie za żart poczytać? zaprzeczam twierdzeniu szanownego aldermana, aby *Edward* sam jeden spisek ten uknował. Sądzę owszem, iż więcej osób do niego wchodzi, i że *Edward*, jako szpieg, dodał w doniesieniu swoim to, o czém nigdy nie myślano, jak ludzie tego rzemiosła pospolicie czynić zwykli. Nie ganię rządowi, iż wziął *Edwarda* na szpiega, iż dawała stosownie do odbieranych od niego doniesień, iż nie pozwolił mu stanąć na świadka, i że nie chciał wydać rozkazu na uwięzienie jego (zawołano: *sluchaycie!*). Dopóki tacy ludzie, jakim był *Thistlewood*, będą na świecie, dopóty rząd nie tylko będzie miał prawo, lecz nawet obowiązek utrzymywania takich szpiegów, jak *Edward*. Wyciągały tego okoliczności ostatniego spisku; nie trzeba jednak przestępować granic. Zapamiętałość takich ludzi, jak *Thistlewood* i *Ings*, wskazuje potrzebę utrzymywania nędzników, zwanych szpiegami, nie zaś podżegaczy do nowych zbrodni. (Zawołano znów: *sluchaycie!*). Nie jestem z liczby tych, którzy krzyżują na szpiega, gdy jest o nim mowa; poznałem bowiem, iż szpieg jest niekiedy bardzo użytecznym. Gdyby się jednak pokazało, iż *Edward* fałsz donosił, i zachęcał do zbrodni, w tym razie cierpiałaby sprawiedliwość, jeśliby go natychmiast nie badano, lub nie obiecano użyć środków, aby nie uciekł.

P. *Canning* oświadczył: Dla tego jedynie odzywam się, abym zwrócił uwagę szanownego aldermana, czyliby nie lepiej zrobił, gdyby usłuchał rady P. *Bathurst*, i cofnął swój wniosek, lub odłożył go na czas inny.

Cofnął potem P. *Wood* swój wniosek. Wiadomo, iż *Edward* donosił rządowi o spisku *Thistlewooda*.

Na sessyi dnia 5 b. m. zapowiedział P. *Wood* iż dnia 9 b. m. poda wniosek, aby izba zamieniwszy się w tajny wydział, słuchała zeznania świadków przeciwko *Edwardowi*. Donosił o odebraney wiadomości, iż *Edward* myśli oddalić się z kraju, i dla tego napisał do Lorda *Sidmouth*, prosząc o użycie środków, któreby mu w tém przeszkodziły.

Na sessyi d. 4 b. m. P. *Wilson* podał prośbę rękodzielników tutejszey stolicy, o zmniejszenie opłaty cła od wprowadzaney zza granicy wełny. Prośba ta, poparta przez P. *Baring*, została przyjętą. Oświadczył oraz P. *Baring*, iż d. 8 b. m. poda prośbę od kupców londyńskich z wystawieniem smutnego obrazu dzisiejszego handlu, prosząc o wolność wprowadzania wszelkich towarów.

P. *Hume* żądał złożenia rachunku dochodów korony i wydatków na twierdzę *Gibraltar*. Obwiniał ministrów o sprzyjanie lichwiarstwu. Po krótkich rozprawach uchwalono, aby wspomniany rachunek co rok podawano izbie.

Zamieniła się potem izba w wydział skarbowy, i roztrząsała etat listy cywilney. Kanclerz skarbu, wniósł, aby Król miał na rok milion 120,000 funtów szterl. dochodu, to jest 850,000 z Wielkiej Brytanii, a resztę z Irlandyi.

FRANCYA.

Dnia 2go maja przede mszą dał Król osobne wysłuchanie Marszałkowi Xięciu Dalmacyi (Sault). Marszałek ten odebrał razem 200,000 franków pensyi, zaległej mu przez czas wygnania, jako marszałkowi i jako mającemu wielką wstęgę legii honorowej.

Dnia 3go maja odbierał Król od wielkich deputacyi izby parów i izby deputowanych, tudzież od rozmaitych władz publicznych, powinszowanie rocznicy powrotu jego w dniu tym, roku 1814 do stolicy. Na mowę prefekta odpowiadając rzekł, iż mocno nad tém ubolewa, że dla podagrycznych bólów nie może ukazać się ludowi. Do preza izby deputowanych rzekł: — „Ludzie znikają, ale okoliczności pozostają. Mniemam, iż pa-
miątka dnia tego wiecznie trwać będzie w sercach Francuzów.

Xiężna Montfort (Xiężniczka Wirtemberska) małżonka Hieronima Bonapartego wygrała w trybunale pierwszej instancyi w Paryżu sprawę. Trybunał ten skasował umowę zamiany zawartą dnia 24go grudnia roku 1814, przez którą Hieronim Bonaparte odstąpił dwóch pięknych majątności we Francyi, za dobra narodowe kupione przez kilku Francuzów w Xięztwach Lukieskiem i Massa-Karrarskiem we Włoszech. Nakazał trybunał, aby majątności obojga tych małżonków były im zwrócone przez owych Francuzów, gdyż dobra we Włoszech, które im w zamian dali, odebrał na skarb rząd rzeczonych Xięztw, jako dawniej należące do niego, a za rządów w nich Francuzów, jako dobra narodowe sprzedane.

Królowa angielska powracająca ze Włoch do Anglii ma przybyć do Paryża, gdzie już dla niej dom najęto. Głoszą, iż niesnaski między nią a Królem mężem jej będą przedmiotem układów, mających się po jej do Paryża przybyciu toczyć w Wersalu.

Sprawa Luwela, zabójcy Xięcia Berry, wytoczy się już wkrótce przed izbę parów. Obrońcą jego ma być P. Lebon.

Dnia 29 kwietnia przed północą dał się słyszeć straszny huk na rynku Karuzelowym. Straż żandkarska stanęła zaraz pod bronią; dochodzono natychmiast, co się stało; i znaleziono tam od strony ulicy Rivoli szczątki petardy, która zapalona pękła, i ten huk sprawiła. Dochodzi policja sprawcy tego zamachu, którego cel nietrudny do zgadnienia.

Dnia 4go maja o 10tej w nocy trzech nieznanomych ludzi, na ulicy Bourbon, napadło Pana Mouchard, oficera z gwardyi boku brata królewskiego. Jeden z nich wystrzelił do niego, i ranił go w ramię. Odchodząc porzucił pistolet z napisem: *Tym sposobem musi ostatni rojalista zginąć.*

Zmarły Hrabia Volney wyznaczył w testamentie 1,200 franków wiecznego dochodu dla tego, ktoby zdaniem instytutu narodowego najlepszą rozprawę napisał, względem uczenia języków wschodnich.

Pan Thiboust w Paryżu wydoskonalił skrzypce podług pięknego wzoru Stadiwaryusza, i podług nowego wynalazku swojego. Skrzypce roboty jego uznają akademia królewska sztuk pięknych jeszcze za lepsze od skrzypców Stadiwaryusza i Guarneriusza, z którymi je porównywano, i na

których grali najpierw skrzypkowie tutejsi, mający już wyborne skrzypce Pana Thiboust. Moc, czystość i równość ich głosu we wszystkich tonach czynią je doskonalszemi od wszystkich dotąd zrobionych.

Na sessyi izby parów dnia 29go kwietnia Xięzę Richelieu prezes rady ministrów podał: 1) ustawę królewską z dnia 25go tegoż miesiąca względem opieki nad dziećmi ś. p. Xięcia Berry, względem składu rady familijney, i mających się zachować formalności przy zapieczętowaniu inwentarzów sporządzonych po zeyściu z tego świata Xiążąt i Xiężen rodziny królewskiej; 2) Dwadzieścia patentów na parostwa dziedziczne dla 15stu parów, i oświadczenie osobistego parostwa dla pięciu innych parów. Ustawę powyższą kazała izba wciągnąć do protokołu, a patenta do księgi parowskiej. Wybrała potem dwie komisysy, jedną do roztrząśnienia podanego wniosku względem brania do więzienia za długi kupieckie, a drugą do roztrząśnienia wniosku względem tworzenia majaratów, bez nadania honorowych tytułów.

Sessya izby deputowanych dnia 29 kwietnia zaczęła się od zdania sprawy o petycyach, między którymi była zwracająca uwagę izby na teraźniejszy stan Francyi. Wynarzył petycyoniści życzenie, żeby niezgodność zdań ustała, i żeby wszystkie uczucia do wspólnej szczęśliwości zmierzały. Petycją tę odesłała izba do biura dochodzeń; a potem roztrząsała artykuły projektu prawa o cłach. Wnoszono rozmaite poprawy w tych artykułach, które większością głosów odesłano pod rozwagę właściwej komisysyi. Podczas tej sessyi Pan Manuel złożył na biurze prezesa izby propozycją adresu do Króla, uwiadomającego monarchę o politycznym stanie królestwa, i o niebezpieczeństwach, jakimi grożą błędy systematu przyjętego przez ministrów. Propozycja ta nie będzie czytana, ani wyłuszczana na publiczney, ale na tajney sessyi.

Po zaczęciu sessyi dnia 1 maja wniesiono petycją dziennikarzy paryzkich, ażeby dla dokładnego opisywania w dziennikach sessyi izby odzyskali w sali obrad miejsce, jakie dawniej zajmowali, a z którego wszystko dobrze słyszeć mogli. Odesłano tę petycję pod rozwagę komisysyi. Rozważała potem izba dalej projekt prawa o cłach, a nareszcie zamieniła się w tajny wydział dla wysłuchania wniosku Pana Manuel podanego na poprzedniczej sessyi. Zapewniają, iż P. Manuel czytał nie tylko propozycją adresu do Króla, ale i sam adres ułożony przez siebie, w którym kilka wyrażen nie podobalo się nawet deputowanym z lewej strony. Wyłuszczenie pobudek tego adresu odłożono do tajney sessyi d. 3 maja.

Sessya dnia 2 maja zeszła na rozważaniu jeszcze prawa celnego.

Dnia 3 maja nie było publiczney sessyi, ale tylko tajna, podczas której P. Manuel wyłuszczył swoją propozycją adresu do króla, względem stanu Francyi i błędów ministrowskich. Ministrowie spraw zewnętrznych i wewnętrznych odkazywali się przeciw tej propozycji, za nią zaś oświadczyli się między innymi P. P. Chauvelin i Benjamin Constant. Trwała ta sessya przez 4 godziny, i nareszcie większością głosów propozycją P. Manuel usunięto.

Komisysya wyznaczona do roztrząśnienia nowych artykułów prawa o wyborach przyjęła z nich już cztery, i do zdania sprawy o odmianach w tém prawie wyznaczyła P. Lainé, deputowanego z prawej strony.

Wilno dnia 17 Maja v. s. 1820 roku

O g ł o s z e n i a.

1. Antoni i Józefa z Kupściów Kollbowie Sędziowie Granicz. wileńscy dla publicznej wiadomości do gazet Kuryera Litt. podają następne ogłoszenie. Iż lubo w roku 1808 in augusto na czer. zlt. 50 przez Sędziego Antoniego Kolba został wydany W. JP. Józefowi Grzymałowskiemu oblig., gdy jednak JPan Jan Spytkowski przez dekret Grodu wilkomirsk. dnia 21 xbra 1810 r. ferowany, uzyskał takowey summy, na rzecz swej pretensyi, rekognicyą, i powodem przewidzioney w roku 1811 marca 14 dnia tradycyi, summę wyrażoną z procentami odebrał; i z wypłaty onej przez dokument dnia 29 januaryi 1816 r. zakwietował: przeto że Sędziowie Kollbowie za wspomnionym skryptem nie W. Grzymałowskiemu nie są dłużni, i że summę wyrażoną za dekretem ocześciwym wypłacili; przez niniejsze ogłoszenie zapowiadając, ażeby nikt nieraz wzmienioney inskrypcyi, jako już z wypisanych powodów zaspokojoney, nie nabywał, ostrzegając, w przeciwnym zdarzeniu, szkodę z nabycia takowey pretensyi wynikłą, każdy sam sobie przyznać będzie winien. 1820 roku apryla 20 dnia w imieniu męża mego za plenipotencyą, i w imieniu swoim podpisując. Józefa z Kupściów Kollbowa.

Wolno przyjąć do gazet Kuryera Litewskiego Józef Naborowski Pisarz Grodz. Wileński.

Ogłasza się po raz drugi i trzeci.

2. Józef Wichert podawał prośbę do J.O. Xięcia Ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, o pomieszczenie synów jego na funduszu, na którą prośbę przystano jest do Uniwersytetu odpowiedź J.O. Xięcia Ministra, i gdy pomieniony Wichert podpisał się objezdczykiem Staniewskim: Dystancyi, przesłane pismo od Uniwersytetu jego nieznalazło i powrócone zostało; rząd uniwersytetu postanowił ogłosić przez gazety, aby rzeczony Józef Wichert stawiał się w uniwersytecie dla wysłuchania rezolucyi Xięcia Ministra. Sekretarz Felix Mierzejewski.

2 Sąd powtórno zjazdowy exdywizorski z Wincentego Dowgiałły prezydenta Ziem. Zawiley., Jana Szczepanowicza pisarza Ziem. Oszmian. i Antoniego Kocięła Sędziego Ziem. Zawiley. złożony, na poprawę dekretu exdywizorskiego w r. 1810 maja 20 dnia w majętności Solach ogłoszonego, w skutek dekretu Sądu Gł. Wremien. Depart. w dniu 1 maja roku tegoż. do majątku Raczun Buywidowskich W. Stanisława Poźniaka b. Pisarza Ziem. Oszm. w piecie Oszm. położonego zebrany, stosownie do prośby submisyny wierzyteli, i dziedzica, administracyą tego majątku po z inwentowaniu JW. Maciejowi Zabłockiemu prezesowi Gran. Ptu Oszm. przyporuczył, nowy pomiar z racyi zaginionia mapp uprzednich naznaczyć; oraz powtórny zjazd do dnia 30 września tegoż r. odłożyć, aby więc wszyscy do funduszu pisarza Poźniaka interessowani o tym wiedzieli, przez niniejszą awizacyą zawiadomia. Dat r. 1820 miesiąca maja 5 dnia.

Jan Szczepanowicz Pisarz Ziemsk. Ptu Oszmian.

3. Opieka dworząńska Ptu Wilkomir, skutkiem rezolucyi w Sądzie swym dnia 5 praesentis, na mocy Ukazu Sądu Gł. Litew. Wileń. 2go Departamentu w dniu 15 omienionego miesiąca apryla nastalero, tudzież w rozwiązanie prośb przez JW. Appolinarę z Żabow Hrabinę Platerowę Starościnę Subodzą przyniesionych, zapadłey, przez

trzykrotną awizacyą w Gazecie Kuryera Litew. zamieszczającą się, wzywa JWW. Antoniego Szlacheckiego Sowieznika, Ludwika Radcy Stanu Królestwa Polskiego, Filipa Wice Gubernatora Wołyń. i Kazimierza Komandora Maltańskiego Hrabów Platerów, naznaczonych przez zeszłego Hrabę Kazimierza Platera Starosty Subodziekiego i półkownika wojsk Pol., testamentem w roku 1819 miesiąca decembra 6 dnia w mieście stołecznym St Petersburgu czynionym, a na dniu 16 januaryi idącego roku do akt Ziem. Wilkomier. wprowadzonym, dla nieletnich jego synów Władysława i Cezarego Hrabów Platerów za opiekunów, iżby w dniu 10 następnego miesiąca junii, jako w terminie do inwentacyi funduszu rzeczonych nieletnich, przez członka teyże opieki spełnić się mającey, zakryślonego. Sami osobiście, lub przez umocowanych plenipotentów, jawić się do dóbr Dusiat, w powiecie wilkomierskim położonych, dla objęcia nad majątkami rządow, raczyli. Jeśliby zaś odległość miejsca, albo z urzędów wynikające przeszkody, i domowe okoliczności, powierzoney im opieki z należyłą troskliwością, jak ustawy Naywyższe, i położona przez zeszłego ufność spełniać niedozwalały, wówczas zechcą przez zapisane oświadczenia, jak uczynili JWW. Michał Hr. Plater Zyberg b. Wil. vice gubernator, i Józef Komar Prezydent Sądu Głównego Litewskowileńskiego drugiego departamentu, obowiązków opiekuńskich zrzec się, i przed terminem do inwentacyi naznaczonym opiekę o tém zawiadomić. W takowym zdarzeniu dworząńska powiatu wilkomierskiego opieka ze względu, iż zostające bez urzędzenia od kilku miesięcy majątki, tudzież interessa z rozmaitych stosunków aż nadto ważne odlogiem i bez najmniejszego starania rzucone, rychłego i czulego zajęcia się potrzebują dla zapobieżenia straty nieletnich, zgodne z prawem i ukazami naywyższemi przedsięwziąć środki zobowiązana zostanie. Roku 1820 maja 5 d.

Zastępca Marszałka i prezydującego w opiece dworząńskiej, graniczny powiatu wilkomierski, prezydent.

Józef Kozakowski.

Sekretarz Felix Pawłowicz.

3 Wedle Ukazu Jego Imperatorskiej Mości samowładnącego całą Rosyą etc. etc. etc.

UUr. Antoniemu i Annie z Bodzianowskich Dziekońskim do zdania rachunku z intrat pobieranych z dworku po zeszłym oycu Marcinie Bodzianowskim w Wilnie na ulicy Wileń. pod IV. 706 położonego, i z summ od Zboromirskiego Aro-na Wolfowicza za żyta beczek dwie i cztery ośmin oraz od tegoż zlt. 50, od Budrewiczowey r. sr., 5, od Kazińskiego r. sr. 15 odebranych, Antoniemu Siemaszkowi Chorążemu b. wojsk Lit. za kartą 1806 maja 50, o rub. sr. 10, Franciszkowi Uszakowi za kartą 1805 apr. 9 o r. sr. 3 kop. 60, Ignacemu Lutomskiemu za kartą 1807 julii 21 o rub. sr. 12, Benedyktowi Parczewskiemu za kartą 1803 8bra 19 o r. sr. 24, Janowi Tomaszowiczowi debitorowi, a Michałowi Jacewiczowi poręcznikowi 1809 maja 20 o r. sr. 14, Nikodemowi Swirskiemu za kartą 1802 maja 19 o r. sr. 10 kop. 20, Mateuszowi Janczewskiemu za kartą 1802 febr. 18 i julii 30 oraz 1804 8bra 20 o r. sr. 35 kop. 20, Józefowi Liguckiemu za kartą 1807 junii 18 o r. sr. 21, Benedyktowi i Magdalenie Boratyń-

skim oraz onych successorom za obligiem r. 1800 apr. 30 o ru. sr. 72, Michałowi i Katarzynie Tomaszewskim za inskrypcją 1806 26 januaryi o r. sr. 45, Karolinie Wagner debit., Stanisławowi Chomiczewskiemu porucz. woy. ros. o r. sr. 93, Stanisławowi Zaleskiemu za kartą 1807 10 xbra i biletem 1810 1 febr. o r. sr. 9 kop. 50, oraz drugą kartą 1808 25 aprila o ru. sr. 21, Janowi Jermatowiczowi za kartą 1803 9bra 10 o r. sr. 9, Szymonowi Jermatowiczowi za kartą 1806 maja 17 i junii 3 o r. sr. 6 kop. 45 i poręcznikow onych za porękę w Sądzie Ziem. niższym Wileń. daną w roku 1806 januaryi 11 Gabryelowi i Józefowi Jarmatowiczom o r. s. 34 kop. 5, Gabryelowi, Symonowi i Andrzejowi Jarmatowiczom o r. sr. 20 kop. 10, za kartą w r. 1803 xbra 27, Katarzynie Woytkiewiczowej komornikowej Zm. za kartami 1805 xbra 20 o ru. sr. 9, 1806 xbra 7 o r. sr. 6 kop. 15, Ignacemu Woytkiewiczowi o czer. zł. 150, Michałowi Perkowskiemu za kartą w r. 1811 julii 11 o ru. sr. 63, Marcinowi i Antoniemu Palczewskim za dekretem oczewistym Ziem. Wileń. w r. 1807 febr. 4 zapadłym o r. sr. 517 kop. 12½, Józefowi Palczewskiemu za dekretem oczewistym magistratu miasta Guber. Wilna o czer. zł. 51 i r. sr. 2, debitorom do massy zeszłego Marcina Bodzianowskiego do złożenia summ zawinionych z zaległemi procentami na rzecz kredytorow, Adamowi Baranowiczowi archiwście deputacyi wywodowej szlacheckiej w stopniu Johana Lewa z nabycia wlewkiem karty onemu przez zeszłego Marcina Bodzianowskiego wydanej na zł., 1000 o detrunkatę procentow do r. 1813 1 maja, jak kwit w r. 1813 marca 13 wydany poświadczają, opłaconych i osobno za kwitem opiekunowi Grabowskiemu w r. 1818 januaryi 11 wydanym r. sr. 1 i żonie onego Zofii z Bodzianowskich Baranowiczowej do wyznania wiele od Dziekońskiego odebrałaś z przywiezionych od Zboromirskiego pieniędzy, które potem opiekunowi Grabowskiemu oddałaś, Ignacemu Radziukiewiczowi o przyznaniu tylko onemu summy takiej jaka dekretem oczewistym Ziem. Wileń. w r. 1819 januaryi 22 zapadłym zasądzona została bez procentu, gdyż obżał. ani dekretu, nie wyjąłeś, pilności nie uczyniłeś, przez inekwitacyą domu nie zajmowałaś, Antoniemu Krasowskiemu i Józefowi Czeczotowi successorom Mikołaja Kudzinowicza poszukującym summy r. sr. 180 i cz. zł. 40 a w samej rzeczy nie więcej mającym jak r. sr. 140 o detrunkatę z kapitału więtych w r. 1815 apr. 27 r. sr. 100 i osobno za rewersem 1815 aprila 30 r. sr. 75 i za rewersem tegoż r. 1815 xbra 6 r. sr. 60, o zwrot przebraney summy, o detrunkatę procentu za kwitem w r. 1818 4 febr. opiekunowi Grabowskiemu wydanym. Star. Boruchowi Morduchowi Ettynger, o zwrot bani browarney przez obżał. niewolnie z browaru Bodzianowskich zabraney, o skasowanie niczem niedowiedzionych do takowej bani pretensyi, o zapłatę arędy za takową miedź browarną po pięć r. sr. na miesiąc, a to z powództwa UUr. Mikołaja Pomarnackiego Sędz. Ziem. Wileń., Michała Grabowskiego Regenta Grañ. Wileń. tylko jako opiekunów, a Józefa brata, Antoniny siostry Bodzianowskich, aktorów rzeczy, którzy mieniąc i referując się do oświadczenia satysfakcyą kredytorom zeszłego Marcina Bodzianowskiego przyspieszającego i w skutek onego dekretu Dyllacyynego w r. 1819, junii 19 zapadłego, wyprzedaż domu zeszłego Bodzianowskiego i dyllacyą copiar. spraw przeznaczającego a po uskutecznieniu licytacji pozywają obżał. do

złożenia dowodów, za którymi upominacie się summ do oprzysiężenia onych realności, do rozdzielenia też summą obżał. kredytorów realne pretensye mających, a to przed Sąd Ziem. Wileń. na roki juniowe lub do każdego przypadnienia sprawy.

1820 meca maja 7 dnia Woźny niżej wyrażony zeznawam tym moim relacyynym podanego pozwu kwitem, iż kopii onego z oryginałem zgodnych ośm w sprawie UUr. Mikołaja Pomarnackiego Sędziego Ziem. Wileń., Michała Grabowskiego Regenta Granicz. Wileń. tylko jako opiekunów, a Józefa brata, Antoniny siostry Bodzianowskich zeszłego Marcina Bodzianowskiego successorów 1szą UUr. Adamowi i Zofii z Bodzianowskich Baranowiczom Młtkóm Archi. deputacyi wywodowej szlacheckiej, 2gą UUr. Antoniemu i Annie z Bodzianowskich Dziekońskim oczewisto w ręce w mieście Wilnie, 3cią Ignacemu Woytkiewiczowi i Katarzynie Woytkiewiczowej na murach w kamienicy na ulicy Tatarskiej sytuowanych, 4tą Marcinowi oycu, Józefowi i Antoniemu synom Palczewskim w kamienicy onych na ulicy Rayskiej w Wilnie leżącej. 5tą Ignacemu Radziukiewiczowi, oczewisto w ręce w mieście Wilnie, po Antoniego Krassowskiego i Józefa Czeczota successorów Mikołaja Kudzinowicza do rąk ich plenipotentów Ur. Jana Łopaty Regenta Grañ. Wileń. 6tą Star. Boruchowi Morduchowi Ettynwierowi oczewisto w ręce w mieście Wilnie w domu jego na Sto Stęfańskiej ulicy sytuowanym. 7mą Ur. Michałowi Perkowskiemu oczewisto w ręce w mieście Wilnie popodawałem. 8mą po Antoniego Siemaszkę Chor. b. woysk Lit. Franciszka Uszaka, Ignacego, Lutomskiego, Benedykta Parczewskiego, Jana Tomaszewicza, Michała Jacewicza, Nikodema Swirskiego, Mateusza Janczewskiego, Józefa Liguckiego, Benedykta i Magdalenę Boratyńskich, Michała i Katarzyny Tomaszewskich, Karolinę Wagner, Stanisława Chomiczewskiego Chor. woysk Ross., Stanisława Zaleskiego, Jana, Szymona, Gabryela, Józefa i Andrzeja Jarmatowiczów jako nieosiadłych i z pobytu mieszkań niewiadomych do izby Sądowej przybiłem i do Kuryera Gazety Litewskiej podałem, oraz o terminie stawania przed Sądem Ziem. Wileń. oznajmiłem i opowiedziałem.

Tomasz Czerwkowski Woźny Pttu Wileń.

Takowy pozew że wolno drukować poświadczam
Ludwik Wołłowicz Sędzia Ziem. Wileń.

3. Sąd taxatorsko-exdywizorski w majątku Laskich nazwanym Wysoki-Dwor w powiecie trockim sytuowanym ustanowiony, wzywa wszystkich interessowanych do przysłuchania oczewistego dekretu od dnia 13 idącego roku i miesiąca niechybnie i niezawodnie przysłuchować się mającego w miejscu iurydykcyi, w klasztorze JXX. Dominikanów Wysocko Dworskich. Dat roku 1820 miesiąca maja 9 dnia.

Józef Xzē Giedroyē Sędzia Ziemski Wileński Prezyd. Exdywiz.

Alexander Bukaty Prezyd. Grodz. Pttu Oszmiansk. Exdywizor.

Franciszek Skurewicz Grodz. Wilkomierski i Exdywiz. Sędzia.

1. Wyjeżdża za granicę do Prus Wileński mieszczanin Boruch Haimowicz Somach z Owsiejem Mowszowiczem na miesiąc 10.

2. Wyjeżdża za granicę do Prus i Saxonii wileński mieszczanin Aron Iserowicz Iserson, z Dawidem Kalmanowiczem Nemzerem na miesiąc 10.

3. Wyjeżdża za granicę wileński pierwszy gildy kupiec Salomon Heiman za własnymi interesami z żoną swoją Heleną Leiboszcówną i lokajem Janem Grygielewiczem, do różnych miast królestwa Pruskiego, przez królestwo Polskie, na miesiąc sześć.